



Izba regionalna w Łebnie

W święto, 11 listopada, otwarto w miejscowości Łebno koło Szemuda Gminną Izbę Regionalną. Pomysł zrodził się przed trzema laty, kiedy wybudowano nową szkołę. Wówczas dyrektor Edmund Pionk zaproponował, by pomieszczenia starej szkoły zaadaptować do celów muzealnych. Koncepcja została mile przyjęta przez władze samorządowe Szemuda, łebieńskiego proboszcza i miejscową ludność.

Początkowo zbieraniem eksponatów zajmował się sam pomysłodawca. Trudno było jednak godzić obowiązki dyrektora szkoły z tą pracą. Po roku czasu powołano więc grono osób odpowiedzialnych za stan przygotowań placówki. Na czele stanął nauczyciel Eugeniusz Walkowiak. Jego kuzynem był zmarły w 1993 roku ksiądz proboszcz Edward Walkowiak. Między innymi dzięki szacunkowi, jakim parafianie darzyli zmarłego kapłana, również jego kuzyn zaskarbił sobie przyjaźń miejscowych Kaszubów. Sam pochodzi z Wąbrzeźna w Elbląskim.

Pan Eugeniusz z wielkim nabożeństwem podszedł do powierzonych mu pracy. Zaczął systematycznie powiększać zbiór eksponatów. Obecnie jest ich już ponad dwieście. Najcenniejsze to rozsuwane łóżko z przełomu XIX i XX wieku ofiarowane przez rolnika z Łebieńskiej Huty oraz drewniany kufer pochodzący od mieszkańca Gościcina. Oprócz tego w Izbie znalazła miejsce kolekcja lamp naftowych, ceramika - głównie Necla z Chmielna, ścienne obrazy, pamiątki rodzinne, lustra, urządzenia gospodarstwa domowego, węglowe żelazka, obrusy z haftem kaszubskim, a nawet starodawne egzemplarze broni palnej podarowane przez zamiłowanego myśliwego Leszka Grzenię z Będargowa.

Muzeum składa się z dwu sal. W pierwszej są głównie przedmioty dawniej używane w domowych gospodarstwach. W drugiej zaś urządzono tradycyjną izbę kaszubską z

przedwojennymi meblami. Niebawem twórcy placówki przystąpią do renowacji trzeciego - o wiele większego - pomieszczenia. Oprócz miejsca dla eksponatów, się tam rozwijać działalność kulturalno - oświatowa wsi. Będzie to miejsce spotkań z regionalistami kaszubskimi. Dzieci z okolicznych szkół będą tam poznawać sposób życia swoich przodków. Przewiduje się również spotkania twórcze kaszubskich gospodyń czy miejscowych hafciarek.

Uroczystego otwarcia Izby dokonał wójt gminy Władysław Hirsch w towarzystwie proboszcza księdza Gussmana, dyrektora Edmunda Pionka oraz kustosa Walkowiaka. Ponad setka gości, głównie mieszkańców parafii Łebno, obejrzała następnie zbiory muzealne. Niektórzy z nich otrzymali z rąk wójta pamiątkowe dyplomy za ofiarną pracę w powstaniu placówki. Szczególnie podkreślono wkład Józefa Gruby - znanego kamieniarza z Łebna, który ofiarował największą ilość eksponatów.

Miłym uzupełnieniem świątecznego dnia była degustacja regionalnych potraw specjalnie przyrządzonych przez miejscowe gospodynie. Można też było zaopatrzyć się w najnowsze wydawnictwa kaszubskie. Zaś część artystyczną wypełniły zespoły: dziecięcy z miejscowej Szkoły Podstawowej oraz „Koleczkowanie” z Koleczkowa.

Jan Antonowicz

Chcã žëc!

*Chcã žëc strzód lëdzy ë spiewac jima,
Chcã bëc, chòc wiëm, że cãżko je,
Chcã niesc przez swiat, nôprostszã piesń.
Na chwałã žëcò, Bòga czesc!
Chcã spiewac redosc, scerac lzë,
Rozdawac mir ë spòkójnë snë.
Zascygac bürze ë wòjnë gróm,
Chcòlbë jem bùdowac stateczny dodóm.
Na swiece tëli je nieznonëch dróg,
Zezwòlta bë jò duhc tam móg,
Dze żòden jesz nie spiëwòl ptòch,
Tam m'òji piesnie chcã wzniesci jòch!
Niech milota ùjòrzmio zlo,
Niech lëdzcze sztridë jidq na dno,
Niech wiater niese m'òjã piesń,
Na wszëtcze miasta, wszednq wies.*

Powyższy wiersz otwiera poetycki tomik Mariana Selina pt.: „Niech wiater niese piesń”. Już niebawem trafi on do rąk miłośników poezji, dzięki staraniom wydawnictwa „Szos”.

„Chcã žëc” stanowi swoiste motto autora. Jego marzeniem jest słyszeć swoje utwory w każdym kaszubskim domu. Pisząc wiersze, często sam komponuje do nich muzykę, nawiązując w ten sposób do bogatej tradycji pieśni ludowej.

Ważnym wyznacznikiem twórczości tego poety jest przywiązanie do ziemi swojego urodzenia. Są to oczywiście Kaszuby, ale przede wszystkim to Półwysep Helski.

Marian Selin urodził się 17 maja 1937 roku w Jastarni. Pamięta zatem tę osadę, jako spokojną, rybacką wieś, gdzie rytm życia wyznaczało zawsze Małe i Wielkie Morze. Nie odnajdziemy w jego wierszach obrazów dynamicznie rozwijającego się turystycznego miasteczka. Może to i dobrze, przecież tak niewiele pozostało ze starej Jastarni i dawnych rybackich tradycji.

Utrwalanie tego, co przemija stało się jakby życiowym przesłaniem Mariana Selina. Po szkole muzycznej i dwuletnim studium choreograficzno-baletowym, pracował przez wiele lat w Powiatowym Domu Kultury w Pucku. W 1956 roku napisał trzyaktowe widowisko „Broduzy”, w którego akcję wplecione zostały obrzędy, pieśni i tańce rybaków z półwyspu. W latach 60. był jednym z pierwszych autorów aranżacji pieśni kaszubskich dla zespołów big-beatowych. Od kilku lat jest kustoszem chaty - muzeum będącej własnością miejscowego oddziału Zrzeszenia Kaszubsko - Pomorskiego. Będąc w Jastarni, nie można ominąć tego miejsca.

Jako poeta Selin zadebiutował w roku 1966 w gdańskich „Literach”. W 1982 roku ukazał się jego pierwszy poetycki tomik pt.: „Kaszubski kwiat”, który wydany został przez Wojewódzki Ośrodek Kultury w Gdańsku. Część zamieszczonych tam utworów znalazła się również w zapowiadanych zbiorze, a wcześniej były one drukowane m.in. w antologii „Modra struna”.

A.J.

CĚŹ JE CZĚC

Dziś, 13 listopada, w Sali Mieszkańskiej Ratusza Staromiejskiego, przy ul. Korzennej w Gdańsku, odbędzie się promocja najnowszej książki profesora Jerzego Sampa pt. „Miasto czterdziestu bram”. Wieczór poprowadzi aktor Zbigniew Jankowski. Początek o godzinie 17.00.

Na piątek, 15 listopada, zaplanowano inną promocję, tym razem książki autorstwa profesora Tadeusza Linknera zatytułowanej „Heroiczna biografia Remusa”. Jest to kolejna pozycja z cyklu „Remus” Oficyny Czeć z Gdańska. Profesor Tadeusz Linkner - podobnie jak Jerzy Samp - jest wykładowcą Uniwersytetu Gdańskiego. Mieszka w Kościerzynie. Tam też odbędzie się spotkanie promocyjne. Pomieszczeń na plebanii użyczył ks. proboszcz parafii pw. Św. Trójcy, Marian Szczepiński. Początek również o godzinie 17.00

Swoje święto będzie 16 listopada obchodzić Redzki Oddział Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego. Tego dnia o godzinie 16.00 rozpocznie się uroczystość wręczenia sztandaru działaczom kaszubskim z Redy.

Impreza przeprowadzona zostanie w Zespole Szkół Ogólnokształcących. O godzinie 18.00 metropolita gdański, ks. abp Tadeusz Gocłowski, odprawi w miejscowym kościele parafialnym mszę świętą, na której dokonana zostanie poświęcenia sztandaru.

Także w sobotę 16 listopada w chęć Józefa Borzyszkowskiego w Łączyńskiej Hucie odbędzie się seminarium na temat „Stón ě perspektyw regionalny rěsznotě na Kaszěbach”. Słowo wprowadzające do dyskusji wygłoszą Stanisław Pestka i gospodarz Józef Borzyszkowski. Wśród zaproszonych gości znalazło się dwudziestu czterech wybranych regionalistów kaszubskich.

W niedzielę 17 listopada br., o godz. 13.00, odprawiona zostanie msza święta w intencji, zmarłego przed pięć laty, wybitnego kaszubskiego pisarza, Jana Drzeżdżona. Na eucharystię, która odbędzie się w leśniewskim kościele (w pobliskim Domatowie urodził się Drzeżdżon) zapraszają działacze władysławowskiego i leśniewskiego partu ZK-P.

(ep)

Odwołano wojewodę słupskiego

Z dniem 28 października 1996 roku odwołano **Kazimierza Kleina** z funkcji wojewody słupskiego. Jak podano w mediach było to odwołanie ostatniego „solidarnościowego” wojewody i tym samym zakończono proces czyszczenia politycznego zapoczątkowany przez rząd SLD-PSL w 1993 roku na tych stanowiskach. Kazimierz Kleina ma 38 lat, urodził

się w Słupsku, ukończył studia ekonomiczne na Uniwersytecie Gdańskim. W latach 1990 - 93 był burmistrzem Łeby, a nominację na stanowisko wojewody otrzymał tuż przed upadkiem rządu Hanny Suchockiej.

Kazimierz Kleina jest także wiceprezesem Zarządu Głównego Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego. W czasach studenckich był prezesem



Kazimierz Kleina (w środku) w towarzystwie Wandy Kiedrowskiej i Stanisława Gostkowskiego

się w Skrzyszewie koło Sierakowic, a od wielu lat mieszka w Łebie. Liceum ukończył w Łęborku, a studia eko-

nomiczne w Słupsku, a studia ekonomiczne na Uniwersytecie Gdańskim.

Do tej pory nie należy do żadnej partii politycznej.

Gödómě pò kaszěbskù

Lekcĕjô IV

Dzecĕ przed załã. Szkólnô òd bëna òtmikò dwiérze i zapròszò do zale.

Szkólnô: Pòjta, pòjta. Dzysò znòwù mdze co cekawégò.

Karno dzòtk wchòdò.

Szkólnô: Wa pamiàtòta, jak më na pierszi naszĕ lekcĕji czĕtelĕ pò kaszěbskù pòwiòstkã La Fontaina? Dzysò bądze cos pòdobnégò. Wiĕta wa, co to je mëszikròł?

Dzĕckò I: Nĕ, to doch je kròł òd mëszòw!

Szkólnô: Wa tĕż tak mëslita?

Dzĕckò II: Gwesno jo.

Dzĕckò III: Magda mò pròwdã.

Szkólnô: Czej wa bë czĕta nã wiérztã (pòkòzywò dokòz St. Janczi), tej wa bë wiedza, że mëszikròł to je taczĕ mòłĕ ptòszk.

Dzĕckò I: Chcemĕ tej jegò przĕczĕtac.

Szkólnô: Dobrze. Niech zacznie Sylwia.

Dzĕckò II: Jednégò razu ptòchĕ wĕbiérãłĕ kròła

zgòdno sobie ùradzĕłĕ,

że ten nim bądze

chto pòdlecyc nòwĕżi,

jaż pòd same chmùrĕ

mĕże nawet tam jaczĕ

fliger dobądze.

Dzĕckò III: Òrzĕł mëslòł,

że zòden ptòch nie dò mù radĕ

Timczasã sòdł jemù na krzĕpce mòłĕ

ptòszk

wiòldzi le sã ùniòsł

i zarò lecòł w dòł

a malińczi frunãł w górã letkò jak dĕtuszk.

Dzĕckò I: *Jinë ptòchĕ nie chcałĕ mòłĕgò za kròła*

tej chùtkò zrobiłĕ drĕdzĕ welowanĕ panowac bądze ten, chto wlĕze glãbòk w dzurã

I znowa zaczãło sã ptòszĕ wĕbiérãniĕ.

Szkólnô: *Ptòszk dostòł sã nònizi, bò wlòzł w mëszã dzurã*

Głòsył redosno na wkòł.

Dzĕcĕ razã: *Jò jem kròł! Jò jem kròł!*

Szkólnô: *A ptòszĕska wĕszczĕrzałĕ sã jednym chòrã*

Dzĕcĕ razã: *Niech nam panĕje, niech nam panĕje mëszikròł!*

Szkólnô: Terò wa ju wiĕta, chto to je mëszikròł. Ale chto wiĕ co to je dĕtuszk? (*pisze na tò blĕcĕ: dĕtuszk*)

Dzĕckò II: Czej to je mòże jaczĕ jiny ptòch?

Dzĕckò III: To mdze gwĕsno cos òd dĕtka.

Szkólnô: Dĕtuszk a dĕtk to je wnetka to samò. Ale òdpòwiĕsc na to

zapitanĕ òstawimĕ teleòbzĕrnikom.

Piszta tej na adresã Telewizji Gduńsk: **co to je dĕtk?**

Wszĕtcĕ razã:

DO ÙZDRZENIÒ

II Konkurs imienia Jana Drzeżdżona

Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko - Pomorskiej w Wejherowie i Wydawnictwo „Szos” z Gdyni organizują **II Ogólnopolski Konkurs Prozatorski imienia Jana Drzeżdżona**. Warunkiem uczestnictwa w konkursie jest nadesłanie do 31 marca 1997 roku prac w jednej z dwóch kategorii:

- opowiadanie lub esej w języku polskim,
- opowiadanie w języku kaszubskim.

Tematyka utworów jest dowolna.

Prace muszą być opatrzone godłem, umieszczonym także na załączony kopercie, w której uczestnik poda swoje imię, nazwisko i adres.

Prace w pięciu egzemplarzach należy nadsyłać pod adres:

Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko - Pomorskiej, ul. Klasztorna 1, 84-200 Wejherowo.

Rozstrzygnięcie konkursu nastąpi w dniu urodzin Jana Drzeżdżona, 16 maja 1997 r.

Przewidziano następujący rozdział nagród:

dwa I miejsca (w dwóch równorzędnych kategoriach: kaszubskiej i polskiej) - po 1000 zł,

dwa II miejsca - po 500 zł

dwa III miejsca - po 300 zł.

Przewidziano również wyróżnienia po 100 zł.

Organizatorzy zastrzegają sobie prawo innego podziału nagród oraz prawo pierwodruku wszystkich nadesłanych prac i przekazania ich do zbioru wejherowskiego muzeum.

Bùten szëkù

Ozdobnik czy treść życia, czyli o praktyce edukacji regionalnej część czwarta

Mówiąc o nauczaniu historii mamy na myśli najczęściej wprowadzanie wiedzy historycznej z faktów - ze zdarzeń historycznych. Doświadczenia okresów zmian ustrojowych pokazują jak przejściowa bywa ta wiedza. Dla dziecka to wiedza zewnętrzna, obca, jakby narzucona. Tą drogę najczęściej wybiera szkoła. Istnieje w nauczaniu jeszcze druga droga. Wiedzie od wejrzenia w problem historii.

Co jest takim problemem wiodącym do wiedzy historycznej dziecka? To obiekty (przedmioty, ludzie, teksty, symbole) wylaniające się z innego czasu. Mają ten inny czas (zawierający całą swą intensywność dziejów) w sobie „zapisany”. Są poddawane oglądowi, są przedmiotem dociekań, budzą zaciekawienie, emocje, refleksje.

Proces ich poznawania, badania niesie konkretną wiedzę historyczną. Ta droga stanowczo zbyt mało jest doceniana, być może dlatego, że tak trudno wpleść wiedzę, którą niesie, w strukturę wiedzy uzyskiwanej na drodze pierwszej - na drodze transmisji. Nie można też ukrywać, że do takiego poznawania trzeba stworzyć warunki.

Uzupełniają wiedzę historyczną: koła zainteresowań będące namiastką przedmiotu „wiedza o regionie”, poszerzające wiedzę konkursy historyczne, lekcje „muzealne” i wycieczki do miejsc starych i symbolicznych, badanie biografii i nazw nazwisk, rekonstrukcje najważniejszych wydarzeń z życia rodziny i najbliższej okolicy, objaśnienia zabytków historycznych w najbliższym środowisku i rozumienie związanych z nim legend i podań, rozumienie lokalnej ikonografii (zwłaszcza herbów), ułatwianie rekonstrukcji lokalnych genealogii. To wątki „w zasięgu ręki”, które wymagają - dla osiągnięcia pełni - współpracy nauczycieli. To ciekawa droga, przed którą stają szkoły. Ważne, by pod urokiem żywej historii lokalnej i regionalnej mogli być wszyscy uczniowie.

Ciekawe doświadczenia na drodze „od obiektu do historii” ma pedagogika C. Freineta i działający na naszym terenie animatorzy tej pedagogiki skupieni w SAPCF z dr. Wandą Frankiewicz na czele.

Warto się od nich uczyć. Wykorzystanie tej możliwości nauczania sprawi, że zbiory historyczne zgromadzone w niektórych szkołach w izbach regionalnych i izbach pamię-

ci staną się szansą na prawdziwie żywy dialog z historią.

Warto na koniec powiedzieć o niektórych ciekawych i ważnych konkursach historycznych (nad efektami których pracują nauczyciele poza pracą lekcyjną):

- Konkurs Wiedzy o Pomorzu dla uczniów szkół średnich. Laureat otrzymuje indeks na historię lub geografii Uniwersytetu Gdańskiego (organizatorami są Klub Studencki „Pomorania” i UG),

- arcyciekawym konkurs międzyшкоlny „Poznajemy naszą małą ojczyznę” (org. Centrum Kultury Gminy Puck, Muzeum Ziemi Puckiej i Oddział Zamiejscowy Kuratorium Oświaty w Pucku). Szkoły opracowują tematy i gromadzą zbiory. Plonem tegorocznego konkursu było np.: utworzenie izby regionalnej w Starzynie, stałej wystawy udostępnianej turystom w Strzelnie, kącika regionalnego oraz rysującej się w przyszłości monografii wsi Mrzeżino (laureat nagrody głównej Świątło Blizy), stałej wystawy w szkole i klubie wiejskim w Darzłubiu, izbie pamięci poświęconej miejscowej działaczce i gawędziarce Agnieszce Kapke w Mieroszynie. Uaktywnienie

zaś wszystkich tych lokalnych środowisk to jeszcze dodatkowy efekt konkursu.

- szereg ciekawych i różnorodnych konkursów regionalnych aktywnego Młodzieżowego Domu Kultury w Kościerzynie (współpracującego z Oddziałem ZK-P w Kościerzynie, Oddziałem Zamiejscowym Kuratorium i redakcją czasopisma „Nasz Tygodnik - Kościerzyna”), konkurs plastyczno-literacki „Zabytki mojej okolicy”, „Moja rodzinna pamiątka” - refleksyjny konkurs pogłębiający tożsamość rodzinną, konkurs historyczno-literacki „Historia mojej rodziny” na drzewo genealogiczne i opis dziejów okaz konkurs literacki „Mieszkam na Kaszubach”.

- Konkurs i seminarium „Wisła” (org. Muzeum Wisły w Tczewie, Centrum Edukacji Nauczycieli w Gdańsku, Biuro Edukacji Ekologicznej w Gdańsku) obejmujący historię Wisły i osadnictwa nadwiślańskiego, krajobraz i przyrodę, dziedzictwo kulturowe, stan środowiska.

- Konkursy lokalne wiedzy o regionie organizowane w różnej formule: w Chmielnie (kończący się co roku obfitym plonem kronik, folderów, drzew genealogicznych itp.), w Kartuzach (rambit), w Pucku (3-stopniowy z pisemnymi eliminacjami na szczeblu szkół), w Szemudzie - jako sejmik uczniowski (dwunasty w tym roku) poświęcony co roku innej dziedzinie wiedzy o regionie, w Przysierku na poludniowym Kociewiu.

Szerzej o konkursach regionalnych poinformuje specjalny numer pisma oświatowego „Stolem”.

W zakończeniu - niejako przyczynek do historii: dokonania nauczycieli regionalistów, szkół i środowisk to też historia edukacji w regionie. Dziedzina ta nie została jeszcze zdiagnozowana. Gromadzone przez Komisję Oświaty Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego informacje i konspekty nauczycieli to zaledwie wierzchołek góry lodowej. Kuratorium Oświaty i Centrum Edukacji Nauczycieli przygotowują na wrzesień ankietę dla szkół województwa gdańskiego (a pozostałe województwa?). Nie pozwólmy, by dorobek regionalny i wiedza o nim pozostały nie wykorzystane. Podzielmy się nim.

ÒPÒWIÔDANIÉ HÓMERNIKA

Jô pòchòdzã z wiòldzégò gbùrztwa, kòle Swòrów, na pùstkach Zonie i jakò nòstarszi miòł jem òstac na naszym gbùrztwie. Leno co miòł jem dwie sostrë, Anielã i Zoszã, i brata Jana, wiele mlòdszégò òde mie. Tatk mie szukòł różné dzewùsë. Të, co miałë kãsk pòsagù, mie sã nie widzałë - bëłë brzëdczë i starszë wiele òde mie, że mògł jem bëc jich sënã. Tatk z mëmkã gòdelë, że kòzdò baba w lòzkù je równò i kòzdò mò to samò. A znòwù te, co ni miałë pòsagù, a mie sã widzałë, to znòwù starim sã nie widzałë. I mie gòdelë: - Co to je za dzewùs bez pòsagù? To jak sroka bez ògòna.

I tak tatk mie szukòł i szukòł dzewùsa z pòsagã. Bò sostrë sã chcałë żenic. Òne bëłë w latach i kawalérów miałë różnëch - na mòle i rze-miãslników, ale cëż, czedë kòzdi le sã pitòł ò pòsòg i jile òne dostónã tich tësacy. I tak më z tatkã wrëjarzëlë za tím pòsagã, jaż mie to zbrzëgò.

I razu jednégò, z pòrà kòmplama wëbrelësmë sã w Krëbanë, do Brus na zabawã z mëslã, że Brusë mają dobrã zemiã, to i gbùrzë sã bògatszi. - To brut-

czy téż mają wikszë pòsadzi - mëslòł jem - mòże tu zrobiã interes? Ale piòrd...

I tu, w Brusach, na ti zabawie jò pòznòł mòjã Ankã. Bëła bar'zo piãknò. A jak fejn òna ùmiała tuńcować! A takò bëła miłò, że czej w tuńcu sã do mie przëcësnãła tej jò czuł jak ji sërce bije, a gòrac òd ni takò bùchała, jaż mie sã słabò robiło. I zem so przërzekł, że Anuska mùszi bëc mòjã. Taczi do ni pòcag pòczuł jem, że bëłbëm za nią w òdzin wskòczìł.

Zabawa sã skùńczëła. Òna mie prosy, zëbëm jã òdprowadzyl. A jò le na to czekòł. W drodze jò sã pitóm (bò jò mëslòł, że je córka jaczégò bruscégò bògatégò kùpca abò gbùra): - A dokãdka jò cã mòm òdprowadzëc.

A òna mówi: - Przed brómã mòjégò państwa.

- Aaa... to tã tu, w Brusach jes na służbie, jes dzëwkã?

- Jo, jò jem dzëwkã. A mòji starszi, doma sã szarwarkòwima chłopama. Dëcht nic ni mòmë swégò. Móm dwie sostrë - téż sã na służbie. Bracò, téż na służbach. I tak jakòs zëjemë. Zarobionë dëtczy òddòwómë rodzycóm.

Bëła ùtcëwò, nie wstidzëła sã z czegò pòchòdzy i gdzie robi. A mie zarò rzekła: - Të pewno jes gbùrzcim sënã? I pewno szukòsz dzewùsa z pòsagã? A jò mòm le tëlì, co le mòm na se.

Tej sã rozesmia i zlapala mie za rãkã. Tedë jò pòczuł jem, że ji rãka drzi. Stało mie sã ji zòł. Zem jã òblapił i chcòł jem jã przëcësnãc do siebie. Ale òna sã mie wërwała i rzekła: - Wa, bëñle jesta wszëcë równy: dzewùsa wëkòrzistac i jic dali, glëpic drëgã. Ale ù mie nic z tegò. To, że dzëwkã jem, to nic. Ale nikòmù dzëwkã do kòchaniò ni mùszã bëc, ani nie bądã. Òddóm sã jëdnie taczëmù bëñłowi, co mie zaprowadzyl przòdë przed wòltòrza.

I chcała jic prëcz. A mie tak do ni cygnãło, że jaż mie sã na plac zbiërało. Tedë mówiã: - Anuszkò, zlotò tã, mòja, nic zem lëchégò nie mëslòł, i nie wiëm, co sã ze mnã stało i co we mie wlazło. Le czejã, że bez ciebie sã nie òbãdã. Mùszisz bëc mòjã. I zaprowadzã cã do wòltòrza.

dalszi dżël za tidzén

BOLESŁAW JAŻDŻEWSKI

Renata Mistarz

Wokół najnowszej książki Brunona Zwarry

GRASSOWSKA KASZUBSZCZYZNA...



sarz Günter Grass, w książce *Blaszany bębenek [...] pisać, jakoby Polacy nagminnie napadali na Niemców oraz podpalali ich domostwa na Pomorzu...*, „...Ublizające nam Polakom określenie notoryczni podpalacze widnieje w omawianej książce rzekomego „przyjaciela Kaszubów i Polaków” kilkadziesiąt razy...”

Między innymi takie treści niesie najnowsza książka znanego gdańskiego pisarza Brunona Zwarry „Wspomnienia gdańskiego bówki” - tom 4. Chcąc poznać argumenty, które implikują tak ostrą krytykę niemieckiego pisarza postanowiłem udać się do Zwarry i przeprowadzić z nim rozmowę.

„...Nie wolno także, jak to czynił i czyni niemiecki pi-

Përnã szportu

- Wiész Jankù, czedë bë sënówé bëfë sztël, tescowi mni gôdãtë, a chłopi bëlë cerplëwsi, bëfbë spòkój we wsë.

Spòtikają sã dwaji drëszë. Jeden mô tak zwóny kôcy jamer w głowie pò kòrnusu.

- Pòwiédz mie drëchù, czemù mészë nie piją kòrnusa, tak

jak jò?

- Bò nie chcą miec kòta w głowie, tak jak të.

Szkólnò sã pitò.

- Pòwiédz mie Mòniczkò, jak twòja mëma òbchòdò swiàta?

- Doma swiàta òbchòdò tata, bë mëma na to nigdë ni mô czasu - òdgdãjë Mònika.

Decyzje o XII Kaszubskim Splywie Kajakowym „Śladami Remusa”

Głównym organizatorem przyszłorocznego XII Splywu będzie Klub Turystyczny ZK-P „Wanożnik” (prezes **Bernard Hinc**), a organizatorami Stowarzyszenie Kajakowe „Wodniak” (prezes **Jacek Zawiejski**) i redakcja Pomeranii (red. nac. **Cezary Obracht-Prondzyński**).

Te trzy podmioty powołały 10-osobowy Komitet Organizacyjny XII Splywu. Przewodniczącym został **Edmund Szczesiak**, a jego zastępcami **Janusz Kowalski** (program), **Eugeniusz Gutfrański** (woda i transport) i **Marek Chomiczyński** (sprawy organizacyjne).

Splyw odbędzie się w dniach 5-13 lipca 1997 r., a poprowadzi jeziorami raduńskimi ze Stężycy przez Chmielno i Gołubie na jezoro Lubowisko, a następnie Raknicą do Garczyna i dalej.

Uczestnicy splywu (zwykle ponad 150 osób) odwiedzą położony w pobliżu trasy Ogród Botaniczny w Gołubiu oraz zawitają na cały dzień do Kościerzyny.

Organizatorzy spodziewają się pomocy ze strony oddziałów ZK-P w Stężycy, Chmielnie i Kościerzynie.

Kow.

Norda - Pismiono Kaszëbsczi Zemi

Dodówk do Gońca Rumskiego, Echa Ziemi Puckiej
Adresa redakcji: Rumia, ul. Morska 15, tel. 712-447, w godz. 9⁰⁰ - 17⁰⁰
Redagùje karno: **Eugeniusz Pryczkowski**, **Kazimierz Klawiter**, jak téz **Witold Bobrowski**, **Bogusław Breza**, **Ryszard Hinc**, **Bernard Hinz**, **Artur Jabłoński**
Wëdòwca: Wydawnictwo „Rumina”, drëk - „Rumina”
Konto: Bank PKO O/Rumia 19712-3001-136, Cena jednego egzemplarza - 0,20 z

E.P. Co spowodowało i kiedy, że zaczął Pan zajmować się twórczością literacką?

B.Z. Przez wiele lat zbierałem i czytałem wszystkie niemieckie książki traktujące o Gdańsku i spowodowało to, że miałem bardzo dużo informacji na temat ówczesnego grodu nad Motławą. O moich zainteresowaniach dobrze wiedział kolega komandor **Tadeusz Borysiewicz**, który namówił mnie do pisania.

Pierwsza książka zatytułowana „Gdańszczanie” ukazała się w 1976 roku. Traktuje ona o losach Polaków w Gdańsku w okresie dwudziestolecia międzywojennego i latach okrutnej dla miasta wojny. Zawarłem w niej przeżycia własne oraz najbliższej rodziny, przyjaciół i znajomych. Idąc dalej tym tropem zebrałem i opublikowałem 73 relacje naocznych świadków pierwszych godzin i dni po wybuchu drugiej wojny światowej. Dzięki nim można dokładnie odtworzyć to, co się działo w nocy i rano z 1 na 2 września. Między innymi dotyczy to masowych aresztowań Polaków według list wcześniej sporządzonych przez Niemców.

Później zacząłem pisać wspomnienia o naszym życiu polonijnym w Gdańsku przed wybuchem drugiej wojny światowej. Zatytułowałem je „Wspomnienia gdańskiego bówki”.

E.P. Jak sądzę, tytuł związany jest z Pana kaszubskim pochodzeniem?

B.Z. Tak, oczywiście. Ojciec mój urodził się w Sikorskiej Starej Hucie [obecnie gmina Stężycza - E.P.], ale po I wojnie światowej postanowił osiedlić się w Gdańsku. I ja już urodziłem się w mieście. Ale na Kaszubach mam bardzo wielu krewnych i znajomych. Gdy przyjeżdżałem do nich na wakacje to zawsze mówili, że „Jidze gduńsczi bówka”. I stąd ten tytuł. W najnowszym czwartym tomie opisuję ostatnie dni wojny, przede wszystkim zaciekle walki toczony o Gdańsk.

E.P. W książce tej poddaje Pan ostrej krytyce pisarstwo Güntera Grassa, skądinąd bardzo cenionego prozaika. Skąd bierze się takie właśnie Pana stanowisko względem autora „Blaszanego Bębena”?

A.Z. Gdy przeczytałem jego książkę „Die Blechtrommel” [Blaszany Bębenek - E.P.] to przeraziły mnie nieprawdziwe relacje i oskarżenia wobec Polaków i Kaszubów mieszkają-

cych w Gdańsku w czasie wojny. W jednej z książek przyznaje się, że wszystkie informacje na temat wydarzeń z początku wojny w Gdańsku zaczerpnął z hitlerowskiego dziennika „Der Danziger Vorposten”. W dzienniku tym - jak później sprawdzałem - piszą nie tylko o Polakach, ale również o Kaszubach, jako o notorycznych podpalaczach i gwałcicielach.

Grass pisze również w „Die Blechtrommel” o „kaszubskim” bohaterze: „...Koljaiczek był więc podpalaczem, i to podpalaczem wielokrotnym, ponieważ tartaki i place drzewne na Pomorzu stały się w następnym czasie dogodnym celem do rozpalania dwukolorowych uczuć narodowych...”

Nie ma w tej książce ani jednej pozytywnej postaci polskiej. Koljaiczek, nazwisko głównego bohatera ma również podbrzmienie ironiczne, ponieważ na Kaszubach takiego nazwiska nigdy nie było. Jeżeli Grass pisze, że Polacy i Kaszubi z lubością podpalali niemieckie gospodarstwa i śpiewali przy tym „Bogurodzicę”, to czy ja mogę milczeć!? Przecież ja byłem naocznym świadkiem tych wydarzeń. Nie wiem co tłumacze zrobili z tą książką! Ja opieram się wyłącznie na niemieckojęzycznej wersji „Blaszanego bębena”.

Niedawno oglądałem telewizję niemiecką i usłyszałem następujące sformułowanie: „Die Grassische Kaszubei”. Mamy nową grassowską kaszubszczyznę, a nie już polską.

E.P. O czym jeszcze traktuje czwarty tom?

B.Z. Piszę tam również o oswojeniu wsi Sikorzyno na Kaszubach, skąd przeprowadziłem się 8 kwietnia 1945 roku do Gdańska. Opisuję wszystko to, co działo się w tydzień po zdobyciu Gdańska. Najwięcej o walkach prowadzonych przez Rosjan do 1948 roku, a także gwałtach przez nich dokonywanych. Natomiast w piątym tomie, który się jeszcze nie ukazał, pierwsza część traktuje o moich wielokrotnie zmienianych pracach i obserwacji zachodzących zmian. Zaś część druga to powroty do pewnych spraw, które zostały przez cenzurę usunięte z poprzednich trzech tomów mojej książki.

Dziękuję za rozmowę.

Eugeniusz Pryczkowski